

|| POLECAMY PŁYTY ||

SIMIAN
MOBILE DISCO„ATTACK DECAY SUSTAIN
RELEASE”
WICHITA

Jednym z hymnów zeszłego roku był kawałek „We Are Your Friends” grupy Justice. Hit podbił nie tylko kluby, ale też szturm przedostał się do rozgłośni radiowych. Ten kawałek był remiksem kompozycji „Never Be Alone”, za którą stali dwaj panowie James Ford i Jas Shaw. Ten pierwszy znany jest też jako doskonały producent, który pracował w studiu z The Klaxons nad „Myths Of The Near Future” i z Arctic Monkeys nad „Favourite Worst Nightmare”. Teraz zajął się własną płytą. „Attack Decay Sustain Release”, to krótka, bo 36-minutowa płyta, przywołująca klimat początków epoki tanecznej. To rave (ale nie bardzo new rave) w czystej postaci – przewija się tam i acid house, i dźwięki przywołujące na myśl wczesne The Prodigy. Muzyka na tej płycie jest bardziej syntetyczna niż chińska zupka w proszku. Smakujcie jednak jak domowej roboty!

LUKASZ KAMIŃSKI

NO LIMITS

„ANGELA”
MODERN LOOK

A to ci niespodzianka. Po 10 latach milczenia wraca gdyńska formacja, która przyniosła powiew świeżości polskiej

CD TYGODNIA

NOWE DŹWIĘKI

ZNAKOMITA PŁYTA BRAZYLIJSKIEGO WIZJONERA MUZYKI ELEKTRONICZNEJ.
JUŻ W NIEDZIELĘ W CIESZYNIE POSŁUCHAMY TEJ MUZYKI NA ŻYWO

AMON TOBIN

„FOLEY ROOM”
NINJA TUNE

Mieszkańcy w Anglii Brazylijczyk już dziesiąty rok gra w pierwszej lidze nowej elektroniki. Jego muzyka zdefiniowała trip-hop, unowocześniła jazz, do rangi sztuki wysokiej podniosła technikę samplingu. Na nowym, szóstym albumie, artysta obrabował metodę tworzenia muzyki. – Na poprzednich płytach zmieniałem dźwięki i brzmienia. Teraz tworzę nowe – tłumaczy artysta. Dawniej korzystał wyłącznie z sampli. Teraz wykorzystuje nagrania terenowe (głosy przemysłowych urzędzeń, pojazdów, zabawek, instrumentów, owadów i dzikich zwierząt), a potem



zmienia ich brzmienia i tony. W książeczce płyty opisał zresztą szczegółowo, jakie nagrania źródłowe złożyły

się na konkretne utwory (gra tu legendarny Kronos Quartet). Proces nagrywania można też zobaczyć na dołączonym

dysku DVD. Nie jest to metoda nowatorska, trzeba więc przyrzeć się efektowi. Z pewnością nie jest on tak przebojowy



jak na znakomitych płytach „Permutation” i „Supermodified”. Atmosfera jest gesta – nie tylko przez nagromadzenie próbek dźwiękowych. Ta muzyka brzmi jak ścieżka dźwiękowa do futurystycznego filmu grozy. Amon Tobin będzie gwiazdą Reporter Festival Nowa Muzyka, który odbędzie się w Cieszynie w sobotę i niedzielę.

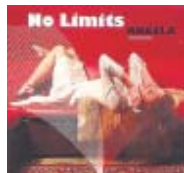
MARCIN BABKO

festiwal.nowomuzyka.pl

muzyce lat 90. No Limits odróżniał się znacząco od innych krajowych propozycji popowych i rockowych muzyką lekkością i dystansem do tego, co robi. Mimo że lata mając nieubłagane, zespół nadal odstał od innych i to jak najbardziej pozytywnie. Śpiewająca Agnieszka Massalska równie przekonująco

wypada w luźnym, kokieterijnym śpiewaniu po polsku, jak i angielsku. Urozmaicone podkłady instrumentalne pozwalają jej skorzystać z przeróżnych możliwości interpretacyjnych. Jak przystało na No Limits, o jakichkolwiek ograniczeniach nie ma mowy. Natrafimy i na taneczne funky, i czarną balladę, i jazzowanie z bigbandową sekcją. Niezmordowanemu liderowi Maciejowi Łyskiewiczowi wcale nie wyczerpała się paleta barw. Wciąż pomysłowo i zaskakująco miesza muzyczne kolory.

KRZYSZTOF KOVALEWICZ

JEFF
BUCKLEY„SO REAL: SONGS FROM JEFF
BUCKLEY”
SONY BMG

Wydawanie płyty z największymi hitami kogoś, kto tak naprawdę wydał tylko jedną płytę, to dziwny pomysł. Największym pozytywkim tego może być jednak to,

że ci, którzy wcześniej nie zetknęli się z muzyką Buckleya, teraz ją odkrywają. Ten zmarły przedwcześnie muzyk nigdy nie był gwiazdą rocka w pełnym tego słowa znaczeniu. Daleki od blichtru i sławy nagrał kilkanaście piosenek, których siła – muzyczna i tekstowa – sprawiła, że stał się artystą kultowym. Sposób, w jaki Buckley przetarł zaklinalną emocje w swoją muzykę, był nieprzeciętny. Właściwie każda piosenka na tym albumie to perła. Zarówno autorskie kompozycje Buckleya, jak i dwa

wywołujące ciarki covery – „I Know It's Over” z repertuaru The Smiths i „Hallelujah” Leonarda Cohena. „So Real” pokazuje, jak wielkim artystą Buckley mógłby się stać.

LUKASZ KAMIŃSKI

MATEUSZ
KOŁAKOWSKI„AD LIBITUM 1ST WARSAW
JAZZ CONCERT”
MK

Polski jazz pianistyką stoi, co na pewno nie jest odkryciem. Albumem „Ad Libitum...” do grona naszych swingujących mistrzów klawiatury

dołącza dwudziestoletni wirtuoz Mateusz Kołakowski. Muzyk bawi się tu formą, swobodnie dokonuje wycieczek z głównej ścieżki tematu w rozmaite zakątki, aby po chwili wrócić do głównego nurtu. Jak choćby w Davisowskim „Nardis” czy autorskim „Landmark” przywodzącym skojarzenia z muzyką Blakeyowskich Messengersów. Popis sztuki pianistycznej, jak i kompozytorskiego kunsztu otrzymujemy w „14th Spring”, gdzie autor albumu improwizuje i wkłada muzyczne wątki, choćby Chopinowskie preludium e-moll, czy ducha Monkowskiego „Round Midnight”. Startujemy balladą, by po kilku chwilach już znaleźć się w swingującej rumbie. Krążek zamyka duet z saksofonistą Peterem van Bergenem, ale to bardziej migdalek w cieście, intrygujący oddelek.

„Ad Libitum...” to koncertowa rejestracja z warszawskiego Studia im. Witolda Lutosławskiego, nie ma więc mowy o nakładkach, poprawkach, retuszach. Tu słyszmy Kołakowskiego takim, jakim jest. Wybitnego wirtuozą, artystę, z którego nasz jazz na pewno będzie mieć wielki pożytek. Muzyk ma dopiero 21 lat! Strach pomyśleć, co będzie za pół dekady czy za dziesięć lat.

PIOTR IWICKI



|| POLECAMY DVD ||



KRÓLOWA

(The Queen)
Dramat. Wielka Brytania, 2006. Reż. Stephen Frears. Wyk. Helen Mirren, Michael Sheen (SPinka)

Film skupia się na jednym, za to ważnym tygodniu z życia Elżbiety II. Jest w nim kapitalna scena: premier Wielkiej Brytanii rozmawia przez telefon w jakiejś sprawie decydującej o losach państwa, a żona z kuchni woła: – Paluszki rybne jesz? Właśnie o ową domową prywatność tu

idzie, o nią toczy się krótka wojna rozpętana po śmierci księżnej Diany między królową a jej poddany. Elżbieta II uważa, że o pogrzebie synowej, która po rozwodzie przestała być członkiem domu panującego, powinna zdecydować wyłącznie jej rodzina. A że rodzina chce uroczystości prywatnej – spokojnej, bez tłumów, kamer i zbiorowej hysterii – wolę tę należy uszanować. Poddani jednak zgadzają pogrzebu publicznego, bo Diany uważają za własność publiczną. Wciągnęła mnie ta historia – zwróciła, esencjonalna jak film dokumentalny, zagrana oszczędnie. Dobrze mi się ją oglądało. Też koniecznie obejrzyjcie. Polski lektor i napisy. Pośród dodatków m.in. wywiady z twórcami i reportaż z planu. JOANNA SKIBA



MAŁA MISS

(Little Miss Sunshine)
Komedia, USA 2006. Reż. Jonathan Dayton i Valerie Faris. Gł. wyk. Greg Kinnear, Toni Colette, Steve Carell, Alan Arkin (Imperial Entertainment)

Oto Hooverowie: ojciec – zorientowany na sukces terapeuta, który wymyślił poradnik „Jak osiągnąć sukces w dziewięciu krokach?”, ale nikt mu go nie chce wydać. Matka – bardzo zmęczona, bardzo przejęta, chociaż raczej odpuszcza sobie gotowanie. Dziadek – stary

satyr wyrzucony z domu spokojnej starości za używanie kokainy. Syn – chce zostać pilotem amerykańskich sił powietrznych, złożył ślub milczenia, dopóki nie osiągnie tego celu, ze światem porozumiewa się za pomocą kartki i długopisu. Brat matki – znawca Prousta, gej, świeżo po próbie samobójczej, był zakochał się w nieszczyśle w swoim studencie. Córka – siedmioletnia Olive marząca o wygraniu konkursu piękności, ćwiczy układy taneczne oraz odpowiednie miny, co ma jej pomóc w zdobyciu korony najpiękniejszej. Wszyscy oni wyruszają z Nowego Meksyku do Kalifornii, bo właśnie okazało się, że mała może wystartować w konkursie „Little Miss Sunshine”. Jażdż złotym, mocno sfatygowanym volkswagenem. Po drodze m.in. samochód zepsuje się

i, żeby ruszył, trzeba go będzie pchać, po czym wskakiwać do środka w biegu, w pewnym momencie włączy się klakson, który nie zechce się wygłuszyć, zostawia na stacji benzynowej Olive, dziadek nadużyje kokainy i trafi do szpitala, zostanie z niego wykradzony, rodzina dotrze na wybory mełnej piękności. Ze Hooverowie w zestawieniu ze straszno-plastikowym światem takich konkursów wypadają barwnie, chyba nikt nie wątpi... Film jest śmieszny, czasem mocno absurdalny. Ma na swoim koncie nagrodę na Festiwalu Kina Niezależnego w Sundance, miał też cztery Oscarowe nominacje, zdobył dwie statuetki – za najlepszy scenariusz oryginalny i za drugoplanową rolę męską dla Alana Arkina (gra dziadka). Kto zobaczy „Małą Miss”, na pewno zapamięta Hooverów na dłużej.

BEATA KĘCZKOWSKA

ANTOLOGIA
POLSKIEJ
ANIMACJI

Polska 2007
(Polskie Wydawnictwo Audiowizualne)

Na 60-lecie rodzimej animacji jej miłośnicy doczekali się nie lada prezentu. Nakładem PWA ukazała się Antologia Polskiej Animacji. Na dwóch płytach zmieściło się 28 filmów, począwszy od



„Domu” Waleriana Borowczyka i Jana Lenicy z 1958 roku, a na „Ichthys” Marka Skrobeckiego skończywszy. A pomiędzy nimi: Daniel Szczechura, Ryszard Czekala, Zbigniew Rybczyński, Piotr Dumala, Tomasz Bagiński... Razem 20 twórców. „Nie udało się pomieścić wszystkich wybitnych polskich filmów animowanych z ostatniego sześćdziesięciolecia ani zaprezentować wszystkich godnych uwagi twórców. Mamy jednak nadzieję, że wybór ten jest na tyle reprezentatywny, że widzom niezającym dobrze dziejów polskiej animacji pozwoli się z nią bliżej zapoznać, a jej miłośnikom przypomni blisko 30 jej perełek” – pisze Marcin Giżycki w dołączonej do płyt książeczce. Są wydawnictwa, których po prostu nie wypada nie mieć. Antologia Polskiej Animacji z pewnością do nich należy. JAKUB WIEWIÓRSKI